DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 22 Października / 3 Listopada 1855 roku. № 292. Jutro Ś. Karola Boromeusza. Wschód słoń. o god. 7 min. 2. — Zachód o g. 4 m. 25.

WIADOMOŚCI Z TEATRU WOJNY.

Okręty liniowe należące do floty nieprzyjacielskiéj, która stała koło Kinburnu, odpłynęły na morze 20 Października (1 Listopada.) Małe zaś statki pozostały na dawnych miejscach.

W Krymie do 19 (31) Października z wieczora, nic nie zaszło. (*Gaz. Rząd.*)

Z Petersburga, 11 (23) Października.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Zakomunikowane, z rozkazu NAJWYŻSZEGO z Nikołajewa.

I.

Z dnia 9 (21) Października, o godzinie 5éj minucie 5 po południu.

Od dzisiejszego rana do samego południa, siły nieprzyjacielskie stały na dawném miejscu: oddział stojący na kotwicach w ujściu rzeki Bohu, w stosunku do dnia wczorajszego zmniejszył się; składa się on z 5ciu statków parowych, 5 łodzi kanonjerskich, i 4 bombard. W Oczakowskim przedporcie stoi na kotwicy 9 fregat parowych, 5 holowników i 8 transportów.

Podczas wczorajszéj kanonady pod Wołocką kosą, nie ponieśliśmy żadnéj szkody.

O godzinie wpół do 2éj po południu, 1 statek parowy, 1 łódź kanonjerska i 3 bombardy, z liczby znajdujących się w ujściu Bohu, podjęły kotwicę i poszły w gorę rzeki. O kwandrans na 3cią, doszedłszy do téj samej wysokości, na któréj była wczoraj kanonada, znowu wszczęły ogień do naszéj baterji; ale po niedługiem z obu stron strzelaniu, odpłynęły na powrót.

Statki, które były wczoraj weszły w ujście Dniepru, dokonawszy kilku pomiarów, wróciły ku ujściu Bohu; ale dziś 2 łodzie kanonjerskie znowu weszły do Dniepru.

II.

Z dnia 9 (21) Października, o godzinie 5éj minucie 15 po południu.

Dla dowiedzenia się o losie Kinburnskiéj załogi, 6 Października posłany był z Oczakowa parlamentarz. W odpowiedzi otrzymano od wziętego do niewoli komendanta, jenerał-majora Kochanowicza raport, z którego okazuje się, że w fortecy po dwudniowém bombardowaniu, wszystkie działa były zdemontowane, wały zburzone i wszystkie budowy objęte płomieniem, tak, iż działać daléj nie było żadnéj możności i szturm z powodu rozwalonych fortyfikacji, nie mógłby być wstrzymanym.— Wtedy nieprzyjaciel z całą flotą zbliżył się na 400 sążni i przysłał parlamentarza, wzywając twierdzę do poddania się.—Komendant, nie mając możności odpowiadania na strzały nieprzyjacielskie, zmuszony był, dla ocalenia ludzi, przyjąć warunki jemu podawane.—Według tych warunków, sam on i załoga, wzięci do niewoli, ale ze wszystkiemi wojskowemi honorami, oficerom zaś pozostawiono szpady.

Strata nasza w ludziach, podczas bombardowania Kinburnu, nie była znaczna; liczba poległych nie jest z pewnością wiadoma; liczba zaś ranionych ktorzy się dostali do niewoli wynosi 61. Wojska nieprzyjacielskie które wylądowały, opuściły obóz wczoraj i weszły do przedmieścia Kinburna.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowani: Sekretarz kwaterunkowy m. Łomży, zastępczo sprawujący obowiązki nadzorcy więzienia w Łomży Ludwik Ratyński, p. o. nadzorcy tegoż więzienia, i sekretarz więzienia karnego w Warszawie Franciszek Modzelewski, p. o. nadzorcy więzienia w Radomiu. — W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: Podpisarz sądu policji poprawczéj wydziału Łomżyńskiego Michał Bilczyński, p. o. asesora tegoż sądu; djetarjusz głównego archiwum Królestwa Józef Demby, p. o. podpisarza sądu policji poprawczéj wydziału Łomżyńskiego: kancelista trybunału cywilnego w Płocku Józef Kalinowski, p. o. archiwisty tegoż trybunału; obrońca przy sądzie pokoju okręgu Przasnyskiego Kalixt Łazowski, rejentem kancelarji okręgu Łosickiego; dziennikarz trybunału cywilnego guberuji Warszawskiéj w Warszawie Tomasz Swiętochowski, rejentem kancelarji okręgu Szydłowskiego: pracujący w kancelarji komitetu prawodawczego Felix Karasiewicz, rejentem kancelarji okręgu Kozienickiego; podpisarz sądu pokoju okręgu Proszowickiego Michał Rudnicki, p. o. asesora sądu policji poprawczéj wydziału Zamojskiego; magister prawa Tomasz Goławski, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Proszowickiego. Przeniesieni na własne żądanie: Rejent kancelarji okręgu Szydłowskiego w Chmielniku Piotr Deręgowski, na rejenta do okręgn Soleckiego i Szydłowieckiego; rejent kancelarji okręgu Łosickiego Józef Bukowski, na rejenta do okręgu Ostrołęckiego, i rejent kancelarji okręgu Kozienickiego Józef Sekutowicz na rejenta do okręgu Krasnostawskiego. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: archiwista trybunału cywilnego w Płocku Wincenty Olszewski, i p. o. asesora sądu policji poprawczéj wydziału Zamojskiego Franciszek Dąbrowski.—W wydziale komisji rządowéj przychodów i skarbu, mianowani: Dziennikarz archiwista kasy gubernialnej Lubelskiéj Nikodem Stodołkiewicz, p. o. kontrolera kasy pow. Hrubieszowskiego; pomocnik dziennikarza w rządzie gubernialnym Radomskim Stanisław Mierzanowski, p. o. rachmistrza propinacyjnego w biurze naczelnika pow. Radomskiego; i praktykant Franciszek Szymanowski, p. o. podleśnego biurowego w leśnictwie Rajgród. Przeniesieni dla dobra służby: Podleśny strazowy w leśnictwie Chlewiska Bolc, Stankiewicz, na takąż posadę do leśnictwa Przedbórz; podleśny biurowy w leśnictwie Udrzyn Józef Skowroński, na takąż posadę do leśnictwa Suwałki; podleśny biurowy w leśnictwie Suwałki Karol Zambrzycki, na takąż posadę do leśnictwa Udrzyn. Uwolnieni od obowiązków za uchybienia w służbie: nadleśniczy leśnictwa Kozienice Alexander Leśniowski. Z powodu podeszłego wieku i wysłużenia emerytury: asesor nadleśny w rządzie gubernialnym Augustowskim; asesor kolegjalny Tomasz Wolski. Z powodu słabości zdrowia: Urzędnik do szczególnych poruczeń przy komisji rządowéj przychodów i skarbu, asesor koleg. Mikołaj Rajman. Na własne żądanie: podleśny w leśnictwie Lubochnia Józef Przybysławski. — W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, mianowani: Były kasjer stacji klasy 1éj Aloizy Nowacki, buchalterem i kontrolerem przy telegrafie elektro-magnetycznym; urzędnik do pisma w dyrekcji Wiktor Berowski, kasjerem przy telegrafie elektro-magnetycznym; wagowy na stacji główněj Jan Wolski, urzędnikiem do pisma w dyrekcji; urzędnik do pisma Tomasz Pętkowski, kasjerem stacji klasy 3éj drogi żelaznéj, i pakmajster Antoni Hlebowicz urzędnikiem do pisma dyrekcji drogi żelaznéj. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Nadzorca więzienia w Łomży Jakób Brzozowski; dozorca rzeki Wisły Adam Kniaziewicz; rejent kancelarji okręgu Ostrołęckiego Andrzéj Podbielski; rejent kancelarji ziemiańskiéj przy trybunale cywilnym w Warszawie Piotr Gajewski; asesor trybunału cywilnego gub. Płockiéj Albin Dobrski; rejent kancelarji okręgu Krasnostawskiego Zacharjasz Hordziejewski; sędzia pokoju okręgu Kieleckiego ksiądz Tomasz Swiątkowski, i asesor trybunału, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Wartskiego Leon Grzybowski.— (Podpisal) Namiestnik, Jenerał Feldmarszałek Książe Warszawski, Hrabia Paskewicz Erywański.

— JO. Książę Namiestnik Królestwa, decyzją przez odezwę sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj z dnia 23 Sierpnia (4 Września) r. b. objawioną, dozwolić raczył zgromadzeniu PP. Benedyktynek w Sandomierzu, zbierania dobrowolnych ofiar w całym kraju przez ciąg lat 2ch, na reperację kościoła i klasztoru, do wysokości brakującéj jeszcze sumy rs. 3,153 kop. 3.

— Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzyki, ma honor zawiadomić szanownych członków, iż ogólna sessja odbędzie się w wiadomém miejscu, jutro to jest dnia 4 Listopada o godzinie w pół do 1éj, na któréj to sessji zapadnie decyzja względem członków zalegających w opłacie składek, od przeszło 6ciu miesięcy.

— W dniu 7 (19) z. m. o godzinie 5ej rano, rozstał się z tym światem w Petersburgu, w 48 roku życia, po kilkomiesięcznéj dolegliwéj chorobie, ś. p. JW. Jks. Ignacy *Hołowiński*, Arcy-Biskup Mohylewski, Metropolita Wszech Rzymsko-Katolickich w Cesarstwie Kościołów.

— Przy wynurzeniu najszczerszego podziękowania opiekunce swéj W. Zofji Malhomme, która nie tylko, że zajmowała się urządzeniem poranku muzykalnego danego w dniu 18 (30) Października r. b. w gmachu towarzystwa na dochód sal ochrony, ale nadto jako znakomita artystka przyjęła w takowym udział osobisty, niemniéj wszystkim amatorkom i amatorom, którzy talentami swemi do uświetnienia tego koncertu przyczynić się raczyli i nakoniec artystom tutejszym WW. Dobrzyńskiemu i Peszke, z których pierwszy dyrygował orkiestrą, a drugi akompanjował do śpiewu na fortepianie. Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma honor podać do wiadomości publicznéj, że dochód jaki z poranku tego wpłynął na zasilenie funduszów sal ochrony, był następujący: za 358 biletów wejścia po rs. 1, rs. 358, naddatki na biletach rs. 6, ze sprzedaży programów zebrano rs. 11 kop. 36, na próbie w dniu 17 (29) Października osoby dobroczynne złożyły rs. 5 kop. 65. Ogół dochodu rs. 381 kop. 1. — Z tego wydano: wynagrodzenie dla orkiestry rs. 56 kop. 70, za druk biletów, afiszów i programów rs. 15 kop. 60, afiszerowi za dwukrotne rozlepianie afiszów rs. 2, razem rs. 74 kop. 30.—Wpłynęło do kasy towarzystwa jako czysty dochód rub. sr. 306 kopiejek 71.

♃ Ważna gałęź przemysłu w coraz większe popada w Warszawie zaniedbanie. Mówimy tu o wyrabianiu zwyczajnego tak zwanego Marcowego piwa. W kraju naszym, tak jak w Anglji, Hollandji, Belgji, w północnych i zachodnich Niemczech, krzewienie winogron nie mogło nigdy nabyć prawa obywatelstwa, — Trzeba więc było wino czemś zastąpić. Ztąd téż użytek piwa rospowszechnił się tutaj. Ale piwo znanem było i u starożytnych. W księgach Mojżesza znajdują się ślady, że piwo używanem było u Egipcjan. Autorowie greccy nazywają piwo *winem jęczmiennem* i także wynalazek tego napoju egipcjanom przypisują; podług nich fabrykowano go najwięcéj w Peluzie, było to miasto zbudowane w ujściu Nilu. Rzymianie nazywali piwo *Cervitia*, któren to wyraz pochodzi od *Cereris vitis*. Hiszpanie i Gallowie znali piwo od niepamiętnych czasów. Są tacy znowu, którzy utrzymują, że trunek znany u starożytnych, a o którym wspominaliśmy wyżéj, nie był wcale piwem, ale że piwo w teraźniejszém znaczeniu tego wyrazu, jest wynalazkiem niemieckim. Tacyt wspomina, iż Germanowie robili napój z jęczmienia. Gotowie znali dwa gatunki piwa: jedno *bier*, które było czyste i klarowne, drugie *oel* piwo gęste.

Do wieku XIV na północy znano tylko piwo i miód jako tęgie napoje. Podobno w X czy XI wieku zaczęto w Niemczech do piwa używać chmielu. Około 1070 r. w Bawarji i w okolicach Magdeburga zakładano wielkie chmielniki. W Marchji Brandeburgskiéj około r. 1290 stanął chmielnik w Wusterhausen. W Polsce znanem było piwo od niepamiętnych czasów.— Czacki czytał w jednym rękopiśmie że Ludgarda żona Przemysława IIgo w Kaliszu wielkie zaprowadziła browary, zapewne na wzór Brandeburgskich. W XVI wieku robiono piwo z pszenicy, a nawet pod stratą waru i czternastu grzywnami obwarowano statutem (z r. 1573), aby piwa z jęczmienia lub zboża mięszanego nie warzono; roku 1685 uchwalono, żeby piwo było warzone tylko z dwóch korcy pszenicy, a z dziesięciu korcy jęczmienia. W tymże samym roku mamy już wzmiankę o piwie szlacheckiém. Robiła je zwykle drobna szlachta podlaska pospolicie nawet w garczakach, i korzystając ze swobód stanu szlacheckiego, rozwoziła je po Warszawie. Było to piwo bardzo lekkie. Zygmunt August dał w r. 1551 przywilej na robienie piwa dwom niemcom Krzysztofowi Negelinowi i Ulrychowi, którzy wynaleźli piece browarne drzewo oszczędzające.

Słynęły piwa w końcu XVIgo wieku: krakowskie, korczyńskie, piotrkowskie, garwolińskie, brzezińskie, gełnowskie, przemyślskie, wareckie, grabowskie. — W wieku XVII: łowickie, końskowolskie, drzewieckie, odrzywolskie, lwoweckie, wroneckie, łobienieckie i grodziskie. W Litwie zaś: balwierzyńskie, orszańskie, tołczyńskie i inne. Za granicę z piw polskich wychodziło same tylko grodziskie, i jak świadczy Rzączyński do Szląska i Brandeburgji. Piwo było ważną gałęzią przemysłu i dochód z niego bogacił miasta, jednakże w epoce elekcyjnéj szlachta i duchowni coraz bardziéj przywłaszczali sobie monopola, ściągnęli nareszcie do siebie wszystkie zyski, robili piwo złe, a za drogie pieniądze.

W Warszawie piwo tak zwane zwyczajne od bardzo dawnych czasów zawsze miewało powodzenie i słynęło za dobre i zdrowe. Przechodziło ono jednak różne nazwy, nie odmieniając wcale swojéj istoty.— I tak za sasów słynęło tak zwane saskie piwo, które jednak od wcześniejszego i późniejszego warszawskiego wcale się nie różniło, zwano je potem dubeltowem,

marcowem, zwyczajnem, jak kto chciał. Oprócz tego dubeltowego istniało piwo pojedyncze, owo szlacheckie, o którym była już mowa, a które tylko było po prostu podpiwkiem. Ale butelkowano je starannie, trzymano w piasku i w zimnie i robił się z niego lekki i smaczny napój. Piwo warszawskie nie odznaczało się nigdy trwałością. Nie można je było trzymać w piwnicach przez kilka miesięcy a czasem i dłużéj, jak obecnie bawarskie, angielskie lub porter. Co się wywarzyło trzeba było wypić, (1) bo groziło niebespieczeństwem skwaśnienia, i wypijało się to jakoś, chociaż wyrobek piwa warszawskiego był bardzo znaczny. A było ono i posilne i zdrowe, stokroć lepsze od wódki i różnych piw zagranicznych które tu sprowadzano. Najświetniejszą epokę piwowarstwa w Warszawie liczyć można od 1815 do 1830 roku. Istniało w naszem mieście pięćdziesiąt kilka browarów piwa zwyczajnego (teraz nie ma ich dwudziestu) a każden miał ogromny zarobek. I trudno było znaleść lepszego i posilnego trunku dla niezamożnéj klasy. Butelka piwa kosztowała od sześciu do siedmiu groszy; napój ten służył za ochłodę w lecie, a za rozgrzanie w zimie, bo piwo warszawskie dało się wybornie rozgrzewać przy ogniu, czego ani z bawarskiem ani z porterem dokonać nie można, i smaczniejsze nawet było w tym stanie.

Przyczynami upadku piwa marcowego stały się naprzód sprowadzenie i aklimatyzowanie tutaj piwa bawarskiego, powtóre podrożenie nadzwyczajne jęczmienia, chmielu. oraz innych produktów do wyrobu piwa potrzebnych, potrzecie przerobienie zwyczajnych *lasów* (2) drewnianych na angielskie, czyli mówiąc po prostu ucywilizowanie browarów naszych na sposób zbliżony do Europejskiego, bo tym sposobem zagubiła się tradycja roboty dawnego piwa, poczwarte drożdże suche także zagraniczny wymysł, co wszystko w bawarskiem piwie i porterze wybornie się przyjęło, ale marcowemu piwu zaszkodziło. Dodać do tego należy dolewanie piwa wodą w miejscach przedaży; utrzymujący szynki zwykli już tylko zważać na kolor, im był czerwieńszy tem był lepszy, o przymioty wewnętrzne mniéj już im szło. Z różnych tych przyczyn konsumcja marcowego piwa, czyli właściwego warszawskiego, zmniejszała się rokrocznie. obecnie nie wychodzi na Warszawę ani dziesiąta część téj ilości co dwadzieścia lat temu, a przy tém same piwo daleko jest gorsze i co rok bardziéj upada. A szkoda. Bawarskie piwo nigdy go nie zastąpi. Jest ono wprawdzie essencjonalniejsze i wabi amatorów swoją goryczą, ale za to jest droższe i więcéj działa na rozmarzenie, bo tęższe daleko. Ta klasa, która najwięcéj zwyczajne piwo piła bez szkody dla siebie, z braku funduszów nie może się przenieść do bawarskiego, i zapija się wódką, co szkodzi zdrowiu i nie jest tak posilnem. Bawarskie piwo wyrobiło sobie zupełnie nowych kuntmanów, mogliby i ci zostać i tamci powrócić. Wszakżeż od tych dwudziestu lat ludność Warszawy zwiększyła się znacznie; nie można także powiedzieć, żeby ogół mieszkańców upadł w zamożności. owszem zdaje się przeciwnie, dla czegoż więc wyrób krajowy, który przez tyle wieków korzystnie się tu utrzymywał miałby zupełnie zaginąć. Trzebaby żeby panowie fabrykańci porozumieli się pomiędzy sobą i pomyśleli o przywróceniu piwa marcowego do dawnéj dobroci a tem samem wziętości. Na to znalazłyby się przecież sposoby i pomimo wygórowanych cen zboża możnaby sobie dać radę. Spojrzyjmy tylko jakich za granicą w tym względzie interesowane w tem osoby dokładają starań i do jak świetnych dochodzą rezultatów. W Anglji podług rachunków przedstawionych izbie deputowanych, jeden tylko browar Barcleya wyrobił rocznie 258,980 beczek piwa, browar zaś Hanburego 168,758, a inne stosunkowo. Zastosowano do tych browarów dla ułatwienia w nich wyrobu piwa wszelkie znajome środki mechaniczne i nowe wynalazki. W jednym z nich (zdaje mi się takoż Barcleya) machina parowa o sile sześćdziesięciu koni wprawia w ruch mnóstwo maszynerji, nader dowcipnie pomyślanych. Dostarcza ona sama sobie węgla, napełnia i wypróżnia beczki, podnosi w górę na dwadzieścia metrów kolumnę wody, mającą sześć centymetrów średnicy, dostarcza jęczmienia i chmielu, gotuje w kotłach, oddziela słód od piwa, przenosi ogromne kadzie z miejsca na miejsce, czyści je i zamyka, podnosi w górę i spuszcza bez ustanku wielkie iloście ziarn, węgla, ziemi i drzewa. Skoro robota piwa jest ukończoną, zostaje ono przeprowadzane, działaniem tejże machiny, do rezerwoarów za pomocą rur metalowych, które przechodzą przez ogromne podwórze, jedne pod ziemią drugie ponad dachami. Wiadomo że w jednéj ze swoich kadzi browarnych, Barclej dawał raz obiad na kilkadziesiąt osób.

(1) Stąd przysłowie: „Nawarzyłeś piwa, teraz wypij.“—

(2) Piece, w których się suszy słód to jest jęczmień preparowany do roboty piwa.

— Wyszedł z druku Bibljoteki Warszawskiéj zeszyt CLXXIX i zawiera: „Wiadomość o życiu i pismach Konstantego Tyzenhauza.“ „Zosia Żytkiewiczówna,“ powiastka ukraińska, przez Tadeusza Padalicę (dokończenie). „Wycieczka aocheologiczna po gubernji Wileńskiéj,“ przez Jana ze Sliwina. „Samuel Korocki,“ przez Zygmunta Komarnickiego. „Przegląd muzykalny,“ przez M. K. Kronika zagraniczna literacka, naukowa i artystyczna. Wystawa powszechna. V. Wystawa przemysłowa· rotunda, powozy, zegary. — Produkta Algierji. Wystawa sztuk pięknych: Ducampz, Couture, Glaize, Gérome, Cogniet, Rodakowski, Müller. Poezja. „Pieśni ukraińskie.“ I. „Duma o Piotrze Konaszewiczu Sahajdaczym.“ Kronika literacka. „Osann, o fragmentach Troga,“ wydanych przez Bielowskiego. Przez D. J. Wagilewicza. 349.— Słownik języka polskiego, przez M. Samuela Linde. Wydanie drugie, poprawne i pomnożone staraniem i nakładem zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Tom I. A. F. Lwów. 1854, przez K. Wł. W. Rozmaitości. „Jan Lipnicki. (Wspomnienie.) Kronika bibljograficzna. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc Wrzesień rok bieżący.

— Wyszedł z druku Nr 38 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Darewski. Historja ciąży brzusznéj pierwotnéj.—Rosenzweig. Leczenie przymiotu i jego znaczenie dla osoby i społeczeństwa, z wykładu profesora Sigmunda w Wiedniu.—Natanson. Radykalne leczenie trichiasis bez operacji krwawéj. — E. Miłosz. Kali bromatum, jako antaphrodisiacum, przez Thielman'a. — Natanson. Miejscowe zastosowanie emetyku przeciw znamionom. — Spostrzeżenia meteorologiczno - lekarskie. — Postęp cholery w Warszawie w r. b.— Odcinek. E. Miłosz. O śmierci i jéj oznakach. (Dalszy ciąg.) Nowe dzieła.

— Nakładem litografii J. Müller przy ulicy Senatorskiéj, wprost OO. Reformatów Nr 467b, wyszedł „Nowy elementarz polski“ czyli pierwsze początki poznawania liter, ozdobiony 24 tablicami rycin, to jest na każdéj tablicy 3 rycinki, zastosowane do początkowéj litery alfabetu i litera alfabetyczna duża i mała; przytém sylabizowanie, zdania moralne wierszem i prozą, bajeczki, powinszowania, pieśń poranna i wieczorna. Ułożone to w tak praktyczny sposób, iż dziecko zachwycone oglądaniem tylu obrazków, uczy się zarazem abecadła. Céna elementarza kolorowanego kop. 37 i pół, bez kolorowania kop. 30, do nabycia w tejże litografji i we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 27 Października, We czwartek wieczorem demokratyczna frakcja stronnictwa pokoju odbyła meeting, który był natłoczony, w gmachu narodowym w Holborn, gdzie pierwszy raz zdarzył się przypadek, że demokratyczne stronnictwo wojenne straciło odwagę do walki, co jednak jest bardzo naturalne, bo z najbardziéj cierpiącemi klasami pracującemi, które zaczynają bardzo surowe miny przybierać, nie można bardzo żartować. Propozycje żądające przywrócenia pokoju Europy, zostały wśród zapału bez granic przyjętemi.

— Jenerał-major Markham, sławny z kampańji w Indjach i który w dniu 8 września przy ataku na Redan w drugim planie dowodził, przybył w piątek do Southampton. Wraca on do Anglji z powodu stanu zdrowia i tym razem nie są to czcze wyrażenia. Szybkość przejścia z podrównikowego klimatu do południowéj Rossji, tak go ciężko dotknęła, że zaledwie 50-letni ten człowiek, z długą siwą brodą i nie opaloną ale najzupełniéj zczernioną twarzą, wygląda jak 70-letni starzec. Nogi mu popuchły tak dalece, że z wielkim trudem, wsparty na swoich adjutantach, zdołał przejść od portu do powozu.

— Burza o któréj wczoraj powiedzieliśmy, trwała przez dwadzieścia cztery godzin na całym brzegu angielskim kanału. Oczekiwane wczoraj statki pocztowe po długich walkach przybyły znacznie opóźnione i z wielkiem niebespieczeństwem zawinęły do obcych portów. *Imperatrice* z pocztą paryską zamiast w Dower, zawinął przy ujściu Tamizy. Paropływ południowéj kolei zmuszony był szukać schronienia w Ramsgate, w półgodziny późniéj i to byłoby niepodobnem, bo wiatr zmienił się nagle i w kilka minut potem jedna łódź rybacka rozbiła się i z nią zginęło dwóch ludzi. (*Neue Pr. Ztg*).

— Według *Court Journal*, książe Somerset ma nastąpić po lordzie Canning na posadzie ministra poczt, a p. Vernon Smith ma objąć po p. W. Molesworth ministerstwo osad. P. Lowe ma zostać dyrektorem biura kontroli (sprawy indyjskie).

— Przysięgli sądu asysów w Londynie, po półgodziny namysłu, oświadczyli, że pp. Strahan, Bates i J. Paul, są winnemi zarzucanego im postępku. Następnie prezes sądu baron Alderson oświadczył głosem bardzo wzruszonym, iż nader przykrym dla niego jest obowiązek potępiać ludzi tak ważne zajmujących stanowisko i że byłby bardzo szczęśliwy, żeby Bóg komu innemu przeznaczył tę bolesną missję. Ale obowiązek nakazuje mu wywiązać się z włożonego nań urzędu i ogłosić maxymum kary, to jest deportację na lat czternaście. Skazani słuchali tego wyroku z najzupełniejszą obojętnością. (*Independance Belge*).

— Czytamy w *Times* z 20go Października r. b. między innemi co następuje:

W zwyczajnych czasach publiczność z cierpliwością poddawać się może zawieszeniu wszelkich stosunków między rządem a sobą, bo często tak bywa, że w chwili kiedy władza publicznego zapytywania i otrzymywania objaśnień od rządu ustaje, i wypadki o których wyjaśnienie domagano się, także ustają. Rzecz pewna że sprawy zagraniczne i kolonjalne muszą iść swoim trybem i rozwijać się chociaż parlament nie obraduje; lecz jako ogólne prawidło, działanie polityczne bywa wtedy zawieszone i naturalne zasięganie wiadomości co do polityki także w znacznéj części ustawać musi. W czasie wojny jednakże tak się dziać nie powinno. Działania tak głęboko nas obchodzące odbywają się. tylko nie mamy żadnego środka dowiedzieć się o ich postępie. Wahadło zegara w ciągłym jest ruchu, ale nie ma rąk wskazujących jego ruchy. Nie dziw przeto że od dwóch miesięcy jak parlament przestał zasiadać, umysł publiczny popadł w chroniczną i nienasyconą ciekawość, rzuca mnóstwo pytań, rozbiera niezliczone odpowiedzi, stara się objaśnić siebie w wielu przedmiotach i musi poprzestawać na własnych niedokładnych a mylnych domysłach. Każdy chce wiedziéć kiedy nareszcie przyjdzie czas, że pożądliwa ciekawość jego zostanie zaspokojoną, czyli innemi słowy, czy będą posiedzenia jesienne parlamentu, czyli też pogrążeni być mamy w niewiadomości do pierwszych dni lutego. I w tym ważnym punkcie radzibyśmy wiedzieć jak to być może, że w obec tak nadzwyczajnego monetarnego przesilenia, takiéj niepewności co do wojny i wszystkiego co się z nią łączy, pozostawieni być mamy przez cztery miesiące znowu bez żadnego przystępu do jedynego źródła, z którego ten rodzaj wiadomości dostawać się nam może. Każdy chciałby wiedzieć jaką postawę przyjęły Prusy od upadku Sebastopola. Każdy pragnie widzieć jakiéj drogi trzyma się Austrja. Każdy, a mianowicie przyjaciele i krewni oficerów i żołnierzy w Krymie, pragnęliby wiedzieć naturę i rozciągłość środków ostrożności przyjętych dla zapewnienia naszéj armji—na pustéj wygórowanéj płaszczyznie Chersonezu, z któréj jak widać nie zdołamy się wydobyć—zimy całkiem odmiennéj od zeszłoroczněj, która tyle domów pokryła żałobą, i tak głębokie oburzenie, smutek i niecierpliwość wywołała w narodzie. Każdy wiedziéćby chciał czy gabinet jest silny? Czy nowy trjumwirat Brighta, Gladstona i Disraelego jest chwilowem głupstwem czy uporczywą rzeczywistością? O tém wszystkiem każdy chciałby wiedziéć—a rzecz to naturalna i rozsądna, lecz nikt się nic nie dowie, gdyż konstytucja nasza nie dostarcza nam innego środka dowiedzenia się o nich, prócz zapytania parlamentu, a nie zastrzegła żeby parlament zasiadał ciągle. (*Times.*)

— *Times* z 27 Października pisze:

Zdaje się że jutro zagraża nam ponowienie niespokojności w Hyde-Parku. Zwyczaj zbierania się teraz londyńskiego motłochu co niedziela w którym z Parków, jedynie w celu niepokojenia policji, zagraża że się zamieni w szkodliwy, należy mu więc tamę położyć. Zobaczcie co się działo zeszłéj niedzieli. Gromeda próżniaków, bez żadnéj złéj myśli w głowie i bez rzeczywistego uczucia krzywdy w sercu, zbiegła się w Hyde-Parku, po prostu dla nasycenia ciekawości i ubawienia się. Tom poszedł dla tego, że Joe powiedział że pójdzie, a Dick nie miał co lepszego robić, jak iść za tym znamienitym przykładem. Wielka już pora, żeby obalić ten nowy zwrot w życiu Londynu, inaczéj Hyde-Park w niedziele stanie się prawdziwym ciężarem. Wzywamy więc wszystkich, coby chcieli jutro iść do Parku, dla zobaczenia głównie co się dziać będzie — ażeby lepiéj wstrzymali się od tego, bo obecnością swoją tylko tłum pomnożą, a nic innego nie zajdzie. Londyńczyk może jutro tanim kosztem okazać się patrjotą. Niech się tylko wstrzyma od zwidzenia Hyde-Parku, a będzie to dowód prawdziwego obywatelstwa. Kraj wdał się w wielką walkę, a pozostający w domu powinni cierpiéć tak dobrze jak i ci którzy na wojnę poszli. Niech przeczytają co za nędze tam przecierpieli i niech się wstydzą. Wrzeszcie to jasna, że jakiekolwiek mają pojęcie o swojem położeniu, głupia rzecz szukać odwetu podniecaniem motłochu do łżenia policji i swywolnych chłopaków do tłuczenia okien spokojnym sąsiadom. (*Times.*)

— Korrespondent własny *Timesa* pisze z Dublina dnia 26 Października, *o rozbójniczym napadzie na Irlandję*, co następuje:

Freeman's Journal, organ tutejszego stronnictwa

ludowego, a w niedawnym czasie gwałtowny poplecznik niezależności Irlandzkiéj, zawiera następujące słuszne uwagi nad artykułem *Timesa* wczorajszego, co do możliwości najazdu na Irlandję, zamierzanego niby przez jakąś wyprawę Amerykańskich Flibustjerów: »Narazić życie tysięcy ludzi — najmniéj 10,000, z półtuzinem dobrych parostatków dużego objemu i wielkiéj siły; byłoby niedostatecznem do tego przedsięwzięcia — a dla projektujących, ten plan zuchwały ciężkiém jest zadaniem. Czterdzieści tysięcy ludzi łatwoby zgromadzić można na każdym punkcie wyspy, gdzieby najezdnicy wylądować usiłowali. Otoczeniby zostali nimby uszli 20 mil od brzegu, a że Rząd angielski nie żartowałby z ludźmi dopuszczającemi się takiego napadu: katastrofa więc stałaby się równie gwałtowną jak opłakaną.« (*Times.*)

— Czytamy w *Times* z 10 Października: — Kiedy słyszymy o nieurodzaju i braku chleba w kraju, mimowolnie stają nam na myśli ogromne ilości pszenicy i żyta, zniszczone w Kerczu. Wtedy zdawało się marnotrawstwem i zgrozą spalenie tego zboża, kiedyśmy dowozili żywność ogromnym kosztem z Anglji i ze wszystkich końców świata. Wysyłamy teraz ajentów do Ameryki za kupnem chleba. Czemuż Sir George Brown nie oszczędził i nie wywiózł choć trochę z tych miljonów funtów tego drogiego artykułu, któreśmy zniszczyli tak nieoględnie? Zaprawdę, prędzéj czy późniéj los mści się za takie czyny, a tym razem kara nie zwlekała i dojrzała rychło. (*Times.*)

— W licznych listach ogłoszonych przez *Times* czytamy:

Z obozu sprzymierzonych wojsk nad Czerną.

Nie ma twierdzenia, któreby, jakkolwiek samo w sobie niedorzeczne, przy zbiegu szczególnych okoliczności, nie przybrało czasem pozorów prawdy: tak oto pracowita sofistyka belgijskiego dziennika *Le Nord*, że upadek Sebastopola jest raczéj korzystny dla Rossyjskiéj armji, że przez to pozycja księcia Gorczakowa stała się więcéj skoncentrowaną, a tem samem mniéj dostępną, zdaje się nabywać podobieństwa do prawdy, w obec nieczynności wojsk sprzymierzonych w ciągu ostatniego miesiąca. Dopóki był jakikolwiek pozór do przypuszczenia że Rossjanie uznali położenie swoje w Krymie nie możliwem do utrzymania, i że się mają do odwrotu, ruch na zagrożenie im z boku lub z tyłu z Bajdarskiéj doliny, lub jaki półśrodek od strony Eupatorji, mógł się wydawać dostateczny do pomożenia temu dobrowolnemu postanowieniu, tak lekkomyślnie przypisywanemu Rossjanom; lecz teraz, gdy i najmniéj dowierzający przekonać się już musiał, że nic dalszem nie było od myśli Rossjan, kiedy widzimy i wiemy, że robią przygotowania do trzymania swéj linji na wzgórzach przez zimę, i gdy bardzo już krótki czas pozostaje do przedsięwzięcia czegoś nim zima nastanie, dziwić się nie należy, że twierdzenie wyż przytoczonego dziennika, o polepszeniu pozycji armji rossyjskiéj, nie tylko w życzeniach jego wydawcy znajduje poparcie.

Chociaż ustanie działań oblężniczych zostawia nam wolność użycia znacznéj liczby ludzi, dawniéj w przykopach zatrudnionych, a zniszczenie floty rosyjskiéj uwalnia naszą od zmudnéj blokady, i daje nam nieograniczone prawie środki przewożenia oddziałów wojsk na wszelki punkt brzegów, i dozwala nam zmieniać w każdéj chwili działań naszych podstawę, nie małe przecież a w każdym razie nieuniknione napotykamy trudności w posuwaniu się naprzód. Główna trudność stąd wynika, że musimy pilnować Sebastopola, ażeby nie dopuścić Rossjanom usadowienia się w nim na nowo. Z tego powodu zajmować musim długą linję i rozdzielać nasze wojska, co daje korzyść rossjanom działania w skoncentrowanéj pozycji, i uderzenia całą siłą na jaki punkt naszéj linji operacyjnéj.

Rozległe roboty około budowy dróg i baraków, nie tylko na wyniesionéj płaszczyznie Chersonezu, ale wzdłuż całéj linji Czernoj aż po Alsu, zdają się wskazywać zamysł zajmowania téj linji przez zimę. Wszędzie siekiera i rydel są w ruchu, jakby robota w przykopach dotąd była w dziennym porządku. — Z pomiędzy dróg najgłówniejszą podobno będzie idąca z Balakławy do obozów, w sąsiedztwie Sebastopola. (*Times*).

A U S T R J A.

— Jeden z korrespondentów wiedeńskich w *Allg. Zeit.* usiłuje dowieść, że w skutku traktatów jakiemi Austrja zobowiązała się względem Anglji i Francji, dopomagać im do osiągnienia ich celów, gabinet wiedeński nie będzie mógł wystąpić jako pośrednik między mocarstwami wojnę prowadzącemi i że jedynym rządem któremu ta rola kiedyś przystać może, są Prusy, ponieważ one dotychczas wstrzymały się od wszelkich sporów w przedmiocie o który idzie.

— Piszą z Wiednia 8 października do tejże gazety że poseł CESARSKO-Rossyjski książe Gorczakow w ostatnich dniach miał częste konferencje z hr. Buol, hr. Coloredo (ministrem austrjackim w Londynie) i baronem Prokesch.

— *Oestr. Ztg* zdaje się odpowiadać na dość wyraźne obawy, zapewniając, że instytucja kredytowa o któréj utworzeniu tak wiele mówią, jakkolwiek w ścisłych stosunkach z francuskim kredytem ruchomości, będzie mieć jednakże charakter wyłącznie narodowy. Administracja tego zakładu finansowego, który nazywać się będzie *jeneralnym Bankiem kredytowym*. rezydować będzie w Wiedniu i pozostawać w zupełnéj niezawisłości od obcych państw.

(*Journal de St. Petersbourg*).

F R A N C J A.

Paryż 28 Października. Od niejakiego czasu uporczywie powtarzają się pogłoski o bliskiej zmianie co do osoby zajmującej najwyższą posadę w Banku francuskim. Przytaczamy tylko uporczywość tej pogłoski, chociaż nie dziwilibyśmy się wcale gdyby fakt zaprzeczył jej znowu, tak jak to już kilkakrotnie miało miejsce.

Pewniejszą daleko zdaje się być wiadomość o nowych zmianach w posadach poborców jeneralnych z powodu usunięcia się kilku z tych urzędników.

Municypalność Paryża ciągle zajmuje się kwestją piekarzy. Róbią się próby nowej metody robienia chleba któryby przez to mógł być tańszym.

— Petycja wystawników którzy żądają wznowienia wystawy w dniu 1 maja przyszłego roku, pokrywa się coraz większą liczbą podpisów. Dziś jest ich już sześć tysięcy, a wszystkich wystawników jest ośmnaście tysięcy, tak więc jeszcze jesteśmy daleko od większości, a nadto dodać trzeba, że między podpisami, na sto ledwo są dwa nazwiska zagranicznych wystawników.

Bardzo prawdopodobnem jest, że w przyszłym roku w pałacu przemysłu urządzoną zostanie wystawa nieustająca, czysto-francuska i która zwolna przerobi się w pospolity bazar. Wystawy nieustające ściągają tylko miernych fabrykantów, których imiona i miejsca pobytu nie są znane publiczności. Pałac w Sydenham chociaż uorganizowany na tak kolosalną stopę, jest tego dowodem, trudno przypuścić żeby w Paryżu miało iść lepiej.

To pewna, że wystawa przedmiotów ekonomji domowej pozostanie trwałą i nawet wkrótce będzie uorganizowaną na obszerniejszą niż dotąd skalę.

Natłok zwidzających wystawę coraz jest większy. Wczoraj trudno było przechadzać się po salach, dziś od południa do godziny czwartej było to prawie niepodobieństwem.

— Arcy-biskup paryski nakazał modlitwy o szczęśliwe rozwiązanie Jej C. Mości.

— W dniu 24 b. m. przed sądem poprawczym w Angers, stawiono 36 robotników oskarżonych o udział w tajnem towarzystwie *Marianne*. Sąd skazał jednego z nich na 2 lata więzienia i 200 fr. kary, czterech na odjęcie praw wyznaczonych w 42 art kodexu karnego, trzech na 2 lata więzienia i 100 fr. kary, trzech na 18 miesięcy więzienia i 100 fr., dwunastu na 13 miesięcy więzienia i 100 fr., szesnastu ns 3 miesiące, i jednego na jeden miesiąc więzienia.

(*Indépendance Belge*).

Paryż 29 Października. *Moniteur* donosi według korespondencji z Konstantynopola 13 b. m., że przesłano do Smyrny rozkaz ukarania śmiercią dwóch Greków którzy zamordowali jednego majtka francuskiego. (*Independance Belge*).

Paryż 30 Października. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że nieporozumienie z Neapolem zostało załatwione za pomocą noty, w której rząd neapolitański wyraził swój żal z powodu postępowania gubernatora Messyny. (Patrz Włochy).

Prócz członków redakcji dziennnika *L'Homme*, o których dawniej doniesiono, rząd angielski wydalił z wyspy Jersey 30 wychodców francuskich a między innemi Wiktora Hugo. (*Neue Pr. Zeit.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 22 Października. Propozycja przedstawiona przez lekarzy zasiadających w kortezach, w celu żądania od gabinetu środków walczenia przeciw cholerze, zajęła znaczną część dzisiejszego posiedzenia. Deputowany doktór Porto wyłożył cały kurs medycyny i w mowie która trwała 7 kwadransy, a któréj nikt nie słuchał, skreślił postęp symptomów cholerycznych i środki które sądzi być skutecznemi na wstrzymanie rozszerzania się téj zarazy. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że co do niego, bardzo mało zajmuje się cholerą, a co do środków jakie należy przedsięwziąć, spuszcza się zupełnie na gorliwość municypalności i że jeśliby na to potrzeba było jakich funduszów, takowe znajdą się w pogotowiu.

Minister robót publicznych uważał się atakowanym w mowie doktora Porto i z powszechnem podziwieniem oświadczył, że położenie prowincji Madrytu jest zupełnie zadowalające, że robotnicy którzy chcą pracować, mogą natychmiast znaleść zatrudnienie, bo wszelkie skargi na brak roboty, są fałszywe, owszem brakuje 6,627 robotników i 2,223 pomocników do ukończenia robót rospoczętych w Madrycie i w prowincji. Nikt wprawdzie nie został przekonany tem oświadczeniem, ale p. Porto cofnął swoją propozycję.

Z porządku przedmiotów przypadał dalszy ciąg rospraw nad kwestją dziennikarstwa. Zdaje się że chociaż Izba przyjęła propozycję p. Escosura pod rosprawy, nie zatwierdzi jéj jednak i wyznaczy specjalną komisję do rostrząsania kwestji wprowadzonéj przez p. Gutieres de la Vega.

P. Olozaga przybył dziś na posiedzenie, ale nie zajął miejsca na swojéj ławce. Rozmawiał blisko godzinę z panem Madoz, stojąc w bliskości biura prezesa. Rząd spodziewa się, że przed końcem miesiąca deputowani przybędą w znacznéj liczbie do stolicy i że w początku listopada będzie mógł przedstawić rozmaite ważne propozycje.

Rząd, municypalność i akademja S. Fernando nie mogły zgodzić się względem przyjęcia projektu przedstawionego przez pp. Hamal i Manety, co do restauracji bramy del Sol. Po tak długiem oczekiwaniu, po mnóstwie obrotów, postanowienie królewskie rozstrzyga dziś tę kwestję i municypalność puszcza przez licytację te ważne roboty. W dniu 28 deklaracje zostaną rozpieczętowane, a roboty rospoczęte... Bóg wie kiedy,... pod dyrekcją budowniczych miejskich.

Projektowane fumigacje i salwy które miały wczoraj rozerwać publiczność i rozpędzić cholerę, nie przyszły do skutku. Rząd wydawszy już wszystkie potrzebne roskazy, uznał że podobny akt nie zgadzałby się z postępem teraźniejszego wieku i miał słuszność. Lud który liczył na tę rozrywkę, szemrze że go zawiedziono.

Karliści zaczynają dopuszczać się ucisków w wioskach które im się okazały nieprzychylnemi, ściągają z nich ogromne kontrybucje. Może też brygadjer Rios niedługo pozwoli im hulać w tym sposobie, ale rzecz to trudna i mało kto chce tu wierzyć w prędkie wyniszczenie band karlistowskich. Jak to mówiliśmy w początku powstania, ludność prowincji w których ukazali się karliści, lubi bardzo to życie gierylasów. Nie wszyscy powstańcy działają według przekonania politycznego, tylko wiedzą iż wchodząc do takiéj bandy, mają zapewnione utrzymanie, wśród życia awanturniczego, zgodnego z ich upodobaniem.

(*Independance Belge*).

Madryt 23 Października. Książe i księżna Montpensier nie przybędą do Madrytu tylko wprost udadzą się do Andaluzji.

Soberania donosi o wielkiém zebraniu demokratycznem w Saragosie, na którem postanowiono zgromadzić wszystkich demokratów Aragonji i żądane przez lud zmiany w prawach przedstawić kortezom.

Gazeta zawiera postanowienie królewskie upoważniające ministra budowli publicznych, do wypuszczenia w obieg akcji w ilości 20 milj. realów na budowę kanału Ebry.

— Brygadjer Garcia, który w maju r. b. jako przywódca karlistoski kierował poruszeniem w Katalonji, stawił się w dniu 21 b. m. u kapitana okręgowego prosząc o ułaskawienie. (*Neue Pr. Ztg*).

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 19 Października. Donieśliśmy już że książe Stirbey zamierza po powrocie do zdrowia tymczasowo złożyć rządy. To obecnie nastąpiło. Wprawdzie nie udaje on się obecnie za granicę i sam wyraża nadzieję, że wkrótce zapewnie odzyszcze zupełne zdrowie, ale powszechnie obiegająca pogłoska utrzymuje, że to chwilowe usunięcie się od rządów potrwa dłużej niż parę dni i niektórzy upatrują w tym kroku wstęp do zupełnej abdykacji Księcia. Jakkolwiek bądź hospodar powierzył rządy państwa nadzwyczajnej radzie administracyjnej, i w reskrypcie tyczącym się tego rozporządzenia, nakazuje on, że każdy naczelnik wydziału ministerjalnego który potrzebuje rady w swoich interesach, ma się zgłosić do nadzwyczajnej rady administracyjnej, która się regularnie trzy razy w tydzień będzie zgromadzać.

(*Neue Preussische Zeitung*).

P R U S S Y.

— Piszą z Berlina do Gazety *Nord*:

Wczoraj po południu (11 października) biegały na giełdzie wieści o pokoju i powtarzały się na mieście z niejaką pewnością. Dzienniki wieczorne uczyniły się ich echem i może niemało powiększyły ufność, którą powszechne życzenia podżywiają. Co do mnie, nie chcę namawiać was abyście wierzyli tym wieściom, nie dla tego żeby pokój był rzeczą niepodobną jeśliby go szczerze pragniono w Paryżu, ale dla tego że te

pogłoski o spokojnem usposobieniu ze strony rządu francuskiego, zanadto często były rozsiewane, w celu wywarcia niejakiego wpływu na gabinet londyński, który dziś tak się obawia pokoju, jak dawniéj lękał się wojny: a nadto zważajcie, że te insynuacje, te pogłoski o pokoju, roschodzące się na stałym lądzie z szybkością pary, powstawały wtenczas zawsze, kiedy jakie mniéj więcéj przeciwne wiatry fałdowały powierzchnię, jeśli nie zwierciadlaną, to przynajmniéj pozornie spokojną i gładką, przymierza anglo-francuskiego.

W chwili kiedy Cesarz francuski szczerze zapragnie pokoju, ale pokoju zaszczytnego i godnego dla dwóch mocarstw stałego lądu, które z sobą wojnę prowadzą, wojnę równie zabójczą jak przeciwną ich jednakim interesom, w téj chwili pokój stanie się rzeczywistością, bo pewno nie od Rossji pochodzić będą przeszkody do porozumienia się tych interesów.

Podam wam tu świeżą zupełnie anegdotkę, którą tu zcicha opowiadają sobie wzajemnie w salonach dobrze zawiadamianych i za któréj autentyczność ręczę.

Od roku mniej więcej wysyłka materjałów wojennych przeznaczonych niby do Rossji, była głównym przedmiotem swarliwych zabiegów poselstwa francuskiego a nadewszystko angielskiego. Rzeczywiście zaś wywóz ołowiu i prochu do tych dwóch krajów odbywa się tu w daleko większych wymiarach niż do Rossji.

W ostatnich czasach sprawujący interesa Anglji, kilkakrotnie raz po razie obraził swemi reklamacjami nie zbyt właściwemi co do formy, słuszną drażliwość naszych władz. Kiedy nakoniec zakomunikował naszemu gabinetowi na poparcie skarg swoich mniemane denuncjacje względem wywozów materjałów wojennych do Rossji przez granicę pruską, nasz rząd starał się dojść źródła tych denuncjacji. Otóż zdołano wykazać, że pomiędzy ajentami płaconemi przez poselstwo angielskie w Berlinie, na pierwszem miejscu figurował pewien adwokat, który niegdyś grał niejaką rolę w poruszeniu szlezwicko-holszyńskiém i który mieszka w Berlinie prowadząc interesa kilku rodzin bawiących na prowincji.

Badany względem denuncjacji o których mowa, ten człowiek wprost przyznał się do ścisłych stosunków z poselstwem angielskiém, oświadczył, że wiadomości jakie udzielił temu poselstwu otrzymał od pewnego furmana, który mu powiedział, że wiózł aż do granicy Polski znaczne transporty broni i siarki. Poddano tego furmana badaniu i ten znowu zeznał, że *wymyślił* te wiadomości które udzielił poselstwu angielskiemu aby *dostać od niego pieniędzy*, i że nigdy nie obchodzi go wcale co się znajduje w beczkach i pakach jakie ze swego rzemiosła przewozi z miejsca na miejsce.

Aby położyć koniec tym intrygom, rząd nasz ujrzał się w konieczności wygnania z Prus owego szlezwickiego adwokata.

— Według *Neue Preussische Zeitung* epoka otwarcia Izb nie jest jeszcze oznaczona, jednakże podług wszelkiego podobieństwa nastąpi to w listopadzie według przepisów Ustawy, ale posiedzenia te niedługo zapewnie potrwają. (*Jour. de St. Pet.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 24 Października.

— Poseł francuski w Neapolu otrzymał polecenie, aby jeszcze jeden i ostatni krok uczynił do króla Neapolu i dopiero gdyby to okazało się daremném, ma zażądać paszportów. Mniemają tu, że sprawa ta zakończy się niezwłocznie pomyślnie. Zresztą w Neapolu mówią, że spór ten byłby już dawno załatwiony, gdyby poseł francuski pan Lacour nie wystąpił tak szorstko i w raportach swoich do rządu cesarskiego nie dolewał tak gorliwie oliwy do ognia; a jednak i tak postępowanie dyplomacji francuskiej jest bardzo uprzejme w porównaniu z postępowaniem angielskich dyplomatów, których jeszcze dzienniki angielskie podniecają. »Musimy otrzymać zadość-uczynienie od Neapolu, powiedział w tych dniach *Times*, choćbyśmy mieli wywołać ogólne wzburzenie całych Włoch.« Ciekawi jesteśmy czy dyplomacja angielska rzeczywiście zechce postępować w tym duchu. Pożar we Włoszech mógłby zanieść swe iskry aż do Anglji.

— Nieporozumienie zachodzące między Toskanją i Sardynją, jeszcze wcale nie zbliża się do rozwiązania, i jak donoszą, gabinet francuski zaproponował obu tym dworom włoskim swoje przyjacielskie pośrednictwo. (*Neue Pr. Zeitung*).

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Z powodu Krasickiego troszkę o infulacji kodeńskiéj.

Palingenezja naukowa coraz świetniéj opromieniona, ukazuje się na naszym widokręgu, nowy jakiś ruch badań i szperań po księgoskładach, archiwach i t. d. W Wilnie pan Eustachy Tyszkiewicz wznosi Muzeum. Sliczny zaiste przykład wstępować w ślady Załuskich, Czackich, Ossolińskich. Nowy popęd do poszukiwań ukrytych, do uporządkowania wynalezionych pamiątek. Otworzą się dawno zamknięte podwoje do bibliotek, które gdzieś tam pod kluczem często prostaka, tak butwieją, gniją, pleśnieją, że może prędzéj dobry strategik dostanie warownéj twierdzy, niżeli kto u nich języka i klucza. Ale wszystko teraz pójdzie inaczéj; może się sprawdzi choć w części greków przysłowie że czyste są Muz podwoje; może znajdą się nieocenione skarby w stosach zwalone. Że znajdą się, mówię z doświadczenia, gdyż w 1852 roku, właśnie w takiéj kupie pod strzechę nadpsutą wyrzuconéj, znalazłem ważny dziejowy pomnik, to jest rękopism Kadłubka zupełnie cały.

Jakież ważne wiadomości w archiwum biskupiem we Frauenburgu, obejrzał i część onych w treści ogłosił zacny kanonik warmiński dr. ks. Eichorn, jak nas zawiadamia miłośnik dziejów krajowych p. redaktor Dzien. Warsz.? Otóż właśnie pilnie przezierając naukowéj treści kolumny, w nr. 171 znajduję o innym sławnym biskupie warmińskim »pierwszym w kościele i na Helikonie«, jak mówi Fr. Dmochowski, następne wyrażenie: »w tymże roku 1762 został Krasicki koadjutorem opactwa czyli opata wąchockiego. W r. 1765 Karol Sapieha Wojewoda brzeski, dał mu (t. j. Krasickiemu Ignacemu) intratne opactwo (sić) infułackie w Kodniu, a Wacław Sieranowski już naówczas arcybiskup lwowski, kustodję katedralną lwowską.«

Mamy pod ręką dzieło pod napisem: Fundatio Infulatae praeposituræ Codnensis, ab Illustriss et excellentiss. dno. d. Joanne Friderico Comite Sapieha, Referendario protunc M. D. L. Capitaneo Brestense, demum Minscense, nunc Trocense Castellano Facta, A d. 1710 die 25 Januar. erecta a S. Sede apost. tum ab Illustriss. et Rdsmo Dno D. Alexandro de Wyhow Wychowski Episcopo Luceoriense et Bestense, annos ut supra die XXII Septembris Approbata et per Constitutionem Comitiorum Regni Anno Domini 1717 Confirmata. Zamoscii, typis Universitatis in fol. nieliczbowanych stron 34. Na końcu approbacya fundacji Infułaty kodeńskiéj per Constitutionem Regni et MDL. Anni 1717. Z tego dzieła poprawiamy powyższą o Krasickim wzmiankę i twierdzim naprzód: że w Kodniu niebyło opactwa infułackiego, lecz probostwo podniesione powagą stolicy apostolskiéj przez Klemensa XI na probostwo infułackie, jak następuje. Powtóre, że każde u nas opactwo było infułackie. Szczegóły te albowiem obchodzą biografię poety.

Jan Fryderyk Sapieha pan możny, a k temu miłośnik nauk i autor prócz innych dzieła p. n. Adnotationes historicae de orig. antiquit. heroici ac celeber. in Regno Poloniae Ord. Equit Aquilae Albae. etc. Coloniae ap. Ad. Chotinum 1730 in 4to z portretami, rysunkami orderów i t. d. postarał się o wcielenie plebanii Huszczańskiéj wiecznem prawem do juryzdykcyi proboszcza w Kodniu, i przyozdobił tę świątynię by godnie odpowiadała nazwie bazyliki, dlatego nawet powiększył jéj fundusz na dziewięciu kapłanów. Przyozdobił tém wielce i samo miejsce swego pańskiego tu zamieszkania.

Aby więc *pałac wart był Paca, a Pac pałaca*, dziedzic miejscowy dla ówczesnego proboszcza ks. Piotra Putkowskiego i jego następców, uzyskał przywilej pontifikalny t. j. używania infuły, pastorału, pierścienia i drugich oznak biskupich. Może to znaczy krzyż biskupi crux pectoralis, bo niewiemy z pewnością czy ma na to prawo infułat kodeński. Zmarły ks. Andrzéj Muczow proboszcz infułat w Łasku aż za wdaniem się ś. p. ks. Tomaszewskiego biskupa Kujawsko-Kaliskiego, do stolicy apostolskiéj, przez wzgląd na długoletnie zasługi otrzymał (patrz Pam. Rel.-mor. T. XXIX zes. I st. 45) prawo celebrowania pontyfikalnie nietylko we własnym kościele, ale też w każdym innym za zgodzeniem się biskupów. Infułat kodeński miał więcéj daleko praw: mógł błogosławić pontyfikalnie, chyba że znajdował się z nim razem obecny biskup dyecezji, albo legat stolicy apostolskiéj lub nuncjusz, ale i wtedy za wyraźném Ich pozwoleniem, mógł skalane wylaniem krwi świątynie i cmentarze (wodą tylko powinna być poświęcona przez jakiegokolwiek katolickiego biskupa) za wiedzą pasterza własnéj dyecezji, rekoncyliować, szaty święte, ubiory i naczynia kościelne, dzwony, tabernacula, portatile (t. j. ołtarze przenośne czyli kamienie na których stawia się kielich i t. d.) ołtarze, gdzie wedle obrzędnika nie wchodzi chryzmat namaszczenia. Oto są prawa infułatom kodeńskim wiecznemi czasy przyznane.

Nadto fundator szczegółowo przepisał tak dla samego infułata, jak dla altarystów, mansyonarzów ustawy, których treści obojętnie tutaj pominąć nie możem.

I tak: dwóch beneficiów żaden w kościele kodeńskim posiadać nie może, zastrzega nieszpory w święta i niedziele z kazaniami, kurs tak zwany de Beata, obowiązani są śpiewać tak mansyonarze w liczbie sześciu jak altaryści w liczbie trzech. Ci wszyscy i każdy z osobna mają być instytuowani. Stołowanie wspólne, a każdy do karbony pod rozporządzenie infułata złoży na ten przedmiot 120 złp. Jeżeliby się opierał takiemu ustanowieniu, chociaż instytuowany, usunąć, a innego na téj posadzie umieścić. Naczynia stołowe, bieliznę i t. d. wedle zrobionego inwentarza (ad hoc) dał. Infułat sam lub przez jednego z mansyonarzy zajmie się przyzwoitém utrzymaniem. Cztery dania na obiad a trzy na wieczerzę dobrze i czysto zrobione, tak aby kapłani byli zadowoleni; przy czytaniu ktemu religijnéj jakiéj księgi. Nadto, tymże na tak zwane konsolacje, przeznacza beczkę miodu z zamku swego kodeńskiego corocznie w dzień ś. Marcina (t. j. 11 listopada) może wedle dawnego przysłowia: Gaudia Martini facit anser, et amphora vini; u nas miodek to krajowe wino kiedyś praojców, naznacza. Wszakże ta beczka miodu pod warunkiem jeżeli wspólny stół mieć będą, inaczéj on sam lub jego następcy, mocni będą wezwać na mansyonarzy księży świeckich komunistów vulgo bartoszków. Mansjonarze i altaryści obowiązani prócz mszy obligacyjnych i t. d. assystować infułatowi: na mszach śpiewanych, jutrzniach i nieszporach, znajdywać się przywdzianym w komży w stallach, na processjach, supplikacjach, pod utratą części podzielnéj (dividendae). Aby zaś nie powstały o miejsce między duchowieństwem spory, viceproboszcz pierwsze ma miejsce w stallach i u stołu, i ten zawsze będzie z mansjonarzy; inni wedle czasu instytucji. Proboszcz zaś szpitalnego kościoła św. Ducha obowiązany także do assystencji, i z altarystami ma pierwsze miejsce ex opposito podproboszcza.

A ponieważ stowe na wino do ofiary mszy św. niedostateczne, to jeszcze przeznacza beczkę miodu (sic) z warunkiem, aby się dwie woskowe paliły świece, gdy odsłoniony jest obraz protektorki naszéj Marji. Miod sprzedać a wino kupić. Daléj powiada założyciel: że zachowując prawo patronatu sobie i domowi Sapieżyńskiemu, obowięzuje następców, aby to beneficium infułackie, szlachcicowi uczonemu i cnotliwemu było dawane, na którém powinien przestawać mieszkać. Patron jeżeli czego Boże uchowaj! wpadnie w kacerstwo, aż do opamiętania się jego, infułata mianuje biskup djecezjalny. Dóbr należących do funduszu nigdy w dzierżawę puszczać infułaci nie będą (musiał mieć pewne przekonanie fundator, ile szkodliwego wpływu te dzierżawy wywierają; wciągając w processa i t. d.). Godzinki Niepokalanego Poczęcia w niedziele i święta przy odgłosie organu proboszcz szpitalny śpiewać będzie, za co roczne stowe naznacza; egzemplarz inwentarza t. j. spis własności kościelnej wedle konstytucji koronnéj, u siebie kollator zatrzymuje; honory tak prywatne jak publiczne w kościele, zastrzega (prywatne zapewno zdjęcie biretu, gdy kapłan spotyka lub mija patrona). Z resztą kończy zwyczajnie dom swój Sapieżyński, i miejsce polecając Bogu. Dokument ten ulepszający nadania, podpisały ważne osoby j. t. po fundatorze: Władysław Sapieha wojewoda brzeski, Paweł Sapieha opat paradyski, sekretarz wiel. lit., komisarz jeneralny św. zakonu Cysterskiego, Jerzy Sapieha kuchmistrz wiel. lit., Władysław książę Gedroyc chorąży nowogrodzki, Jan a Felkierzamb, podczaszy księztwa inflanckiego, Aleksander Owsiany miecznik wołkowyski.

(Dokończenie nastąpi)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Krak. Strzałkowski Kacper ob. z Soczewki. — *H. Litew.* Siemiński Tomasz ob. z Zagórza. — *H. Niem.* Dąbrowski Leop. ob. z Trojany. Łubinski Napo. ob. z Starzenic. Piotrowski Karol ob. z Skwar Dąbrowych. — *H. Sas.* Hildebrand Józef ob. z Grójca.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogusławski Józef ob. do Zglechowa, Bogatko Konstanty ob. do Wójcina, Karski Winc. ob. do Opatowa Dębski Stanisł. ob. do Leśniewic. Dunin Gustaw ob. do Izdebna Kleniewski Michał ob. do Kamienia. Lipski Konstanty ob. do Polichnowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Marco Spada.* (P. Troschel po powrocie z wód, przedstawi rolę barona Torrida).

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Zofja Przybylanka* (wznowienie). *Żona która oknem wyskoczyła.*

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w południe 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Października (3 Listopada) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.